

ZUZANNA SIDOR
(DAISTEF)



*You
Will
Be
Mine*

FILIA

ZUZANNA SIDOR
(DAISTEF)

You
Will
Be
Mine

FILIA

PROLOG

Jest już wieczór. Idę pobiegać, bo wiem, że bez tego się nie obejdzie, jeśli chcę przeżyć jutrzejszy dzień. Zakładam dresy, bluzę z kapturem, biorę telefon ze słuchawkami i wychodzę. Otwieram drzwi i stykam się z chłodnym powietrzem. Czuję adrenalinę, jak zawsze, kiedy wybieram się do lasu, aby tam odetchnąć. To moje miejsce, mam je tylko dla siebie. Wiem, że mogłabym tam iść razem z moją najlepszą przyjaciółką Claire, ale nie chcę się nim z nikim dzielić.

W ciągu dziesięciu minut docieram na miejsce. Tak się składa, że las rozciąga się bardzo blisko mojego domu, jestem z tego faktu zadowolona. Jeszcze pół roku temu nie miałam pojęcia o jego istnieniu, a dziś stał się moim głównym powodem wychodzenia z domu.

Odpalam ulubioną playlistę i zaczynam wsłuchiwać się w tekst. Myślę o tym, że jutro mam iść do szkoły i na tę myśl momentalnie mnie skręca. Wiem, że nie jestem jedyną osobą, która nienawidzi szkoły, ale mam wrażenie,

że to właśnie mnie idzie w niej najgorzej. Nigdy nie miałam chłopaka, nie mówiąc już o tym, że nawet się nie całowałam. W moim wieku, a mam osiemnaście lat, bycie dziewicą to wstyd, przynajmniej w naszej szkole. To chyba najgorsze liceum w całym Forks.

Niestety ta szkoła rządzi się swoimi prawami, a oprócz typowych mięśniaków z drużyny szkolnej i lasek wyrrywających wszystko, co się rusza, nic więcej się nie liczy. Jeżeli chodzi o ranking szkół, w poziomie nauczania jesteśmy na ostatnim miejscu. Nauczyciele, jak i rodzice, w ogóle się tym nie przejmują. Moi rodzice na szczęście nie mają mnie w dupie, chociaż i tak uważają, że jestem już dorosła, więc to, czy się uczę, jest i tak już tylko moją sprawą. Chodzę do tej szkoły tylko z powodu Claire. Niestety moja przyjaciółka nie uczy się najlepiej, dlatego było to jedyne liceum, które ją przyjęło. Co ja opowiadam, ona uczy się fatalnie! Przeklinam dzień, w którym dałam się namówić na pójście z nią do tej szkoły. Nie powiem, że jestem orłem, zwłaszcza z przedmiotów ścisłych, ale mam trochę przyzwoitości, aby po prostu je zaliczyć. Naprawdę nie wiem, czy komuś na czymś tu zależy, oprócz popularności i najlepszych imprez. Gdy tylko przekraczam próg tej szkoły, mam ochotę odstrzelić sobie łeb. Nieważne. To banda idiotów, oprócz niektórych fajnych osób, z którymi można normalnie pogadać.

Nie wiem, ile już biegnę, ale powinnam wracać, bo zrobiło się prawie ciemno. W drodze powrotnej wpadam na kogoś, kto po prostu we mnie wbiega. Początkowo nie wiem, co się dzieje, ale dopiero na ziemi orientuję się, że musiałam z kimś się zderzyć. Słyszę krzyk.

– Kurwa!

Cała sytuacja wyprowadza mnie z równowagi.

– Popierdoliło cię?! – krzyczy w moją stronę chłopak. Jestem w szoku, bo nie spodziewałam się nagłej agresji ze strony nieznajomego.

– O co chodzi? – pytam tylko po to, aby dał mi czas na dojscie do siebie. Nie wiem, jak to możliwe, ale sam wyszedł z tego bez szwanku. Mam wrażenie, że uderzyłam w jakąś cholerną stal.

– Czy ty jesteś poważna?! Najpierw o mało co mnie nie staranowałaś, a teraz jeszcze się pytasz, o co chodzi?

– Z tego co widzę, to nic ci nie jest – mówię szybciej, niż zdążę pomyśleć. Obserwuję go, chyba nie wierzy, że to powiedziałam. – Skąd pomyśł, że to ja na ciebie wpadłam, a nie ty na mnie?

– Nie, no nie wierzę! Jesteś beczelna. – Uśmiecha się ironicznie, co mnie irytuje.

– Ja? To ty na mnie naskakujesz, zamiast przeprosić i powiedzieć, że to zwykły...

– Skończ! Następnym razem uważaj, jak biegniesz – mówi, po czym odbiega i znika za zakrętem.

Stoję przez chwilę w lekkim szoku, zastanawiając się, czy to ktoś ze szkoły, bo tylko tam ludzie mają niezły tupet. Jeszcze nigdy nikt mnie tak nie potraktował, chociaż mam przeczucie, że w tym semestrze może się to zmienić.

ROZDZIAŁ 1

Aron

Jak co wieczór wychodzę pobiegać, do tej pory zwykle byłem sam w tym lesie. Owszem, zdaję sobie sprawę, że to miejsce ogólnodostępne, ale cholera! Miało być tylko moje. Nie wiem, co mnie bardziej zdenerwowało: fakt, że się zderzyliśmy, czy to, że ukradła moje miejsce, które tak wiele dla mnie znaczyło. To tutaj uciekałem, kiedy miałem zwyczajnie dość. Nie jestem z tych osób, które oddają się nostalgii podczas treningów, ale tu mogłem po prostu pomyśleć i odciąć się od tego całego bajzlu, w jakim żyję. Choć skłamałbym, że nie ma w tym mojego wkładu. Życie w ten sposób jest zwyczajnie prostsze i łatwiejsze.

Dobra, na dzisiaj już mi wystarczy. Wracam do domu okrężną drogą, aby znów nie wpaść na nieznajomą. Kto to w ogóle jest? Żadna z dziewczyn, które znam, nie wyściubia nosa ze swojego telefonu, aby popatrzeć na drzewa. A co dopiero mówić o uprawianiu jakiegokolwiek sportu. Mam to gdzieś, bylebym jej znowu nie spotkał.

Vivien

Nie będę pisać o tym, jak ciężko było mi dziś zwlec się z łóżka. Szkoła i to poranne wstawanie sprawiają, że odechciewa mi się żyć.

Idę pod prysznic i napawam się chłodną wodą, która mnie pobudza. W nocy miałam jakieś koszmary dotyczące również chłopaka, którego wczoraj spotkałam. Nawet nie pamiętam, jak wyglądał. Przez to, co się wczoraj wydarzyło, w mojej głowie rozgrywały się różne wizje tego, że znów na niego wpadam, ale tym razem dochodzi do rękoczynów. Nie rozumiem, dlaczego tak się wściekł. To nie moja wina, że nagle wyskoczył jak spod ziemi. Swoją drogą, skąd on w ogóle się wziął? Nigdy nie widziałam w tym lesie żywej duszy. Jak to jest możliwe, że ani razu się nie spotkaliśmy?

Ubrana i jako tako pomalowana (nie przepadam za toną podkładu, co w mojej szkole jest głównym czynnikiem atrakcyjności wśród dziewczyn) schodzę, aby coś zjeść. Na dole zastaję mamę, która lata od lodówki do stołu, jedną ręką nalewa kawę, a drugą trzyma telefon i coś czyta.

– Hej, mami, co na śniadanko? – próbuję zacząć w miarę przyjaznym głosem, aby nie zepsuć sobie dzisiejszego dnia.

– Vivien! Jest za piętnaście ósma, zaraz się spóźnisz! – odpowiada rodzicielka, w ten sposób mnie witając.

– Co? Niemożliwe, nawet nastawiłam sobie budzik.

- Który pewnie przespałaś, jak zwykle zresztą.
- Nieprawda. Co ja mam robić? Na bank się spóźnię, a dzisiaj jest pierwszy dzień szkoły!
- Przede wszystkim zacznij się spieszyć, a nie ze mną rozmawiać.

W ciągu kilku minut biegam z góry na dół. Zapominam o śniadaniu, trudno, najwyżej będzie burczało mi w brzuchu. O kurde, będzie mi burczało! Dobra, biorę na szybko jabłko, najwyżej zjem w drodze.

Wychodzę z domu, niestety jedyne, co mi pozostało, to czekać na autobus, bo na piechotę raczej nie zdążę. Sprawdzam na telefonie godzinę i z przerażeniem konstatuuję, że na pewno się spóźnię. Zostało mi jakieś pięć minut. Dlaczego moje życie od wczoraj zaczęło się sypać? Nigdy się nie spóźniam. Jak by to powiedziała Claire? „Nigdy nie mów nigdy”. A właśnie, muszę napisać do niej, żeby na mnie zaczekała. Nie chcę mieć wielkiego wejścia na salę gimnastyczną.

Po niecałych dziesięciu minutach pojawia się autobus.

Kierowca jedzie wolniej niż zwykle. Masakra, dobijcie mnie.

Wysiadam i czym prędzej pędzę do szkoły. Przekraczając jej próg, widzę czarne lamborghini, jak parkuje przed samym wejściem. Z samochodu wysiada chłopak w ciemnych okularach i skórzanej kurtce, w ogóle się nie spiesząc. Pozer. Na szczęście mnie nie zauważa, a ja docieram pod drzwi sali gimnastycznej. Stoję tam dłuższą chwilę, nie wiem czemu Claire na mnie nie poczekała, muszę jej to przy najbliższej okazji wypomnieć.

- Tak ciężko ci otworzyć drzwi?

Odwracam się. Przede mną stoi chłopak w ciemnych okularach. Nadal ich nie zdjął, więc próba nawiązania z nim kontaktu jest raczej nieudana. Chce otworzyć drzwi i wejść do środka, lecz zagradzam mu przejście.

– Co ty robisz? – pyta znudzonym głosem, jakby to, że dziewczyna nie pozwala mu wejść na rozpoczęcie roku, było normalną sprawą.

– Chcesz tak po prostu wejść w trakcie apelu i zwrócić uwagę wszystkich ludzi? – Staram się mówić jak najciszej, ale mi nie wychodzi, gdy patrzę na ten jego głupkowaty uśmiech.

– Tak, a co? Masz z tym jakiś problem? Nie wygłupiaj się, tylko po prostu otwórz te drzwi albo ja to zrobię.

– Nie, trzeba wejść w odpowiednim momencie. – Staram się przemówić mu do rozsądku, lecz czuję, że mój opór słabnie.

– Rozumiem, że laski chcą ze mną spędzić więcej czasu, ale otwórz wreszcie te cholerne drzwi!

– Dobra, jak chcesz, to wchodzi, ale beze mnie – oznajmiam i próbuję odejść.

Czuję silną dłoń na ramieniu.

– O nie, wchodzimy tam razem, czy to ci się podoba, czy nie.

Trzymając mnie za rękę, otwiera drzwi.

Nagle to, co przed chwilą mówił dyrektor, nie liczy się, bo wszystkie pary oczu są skierowane na nas. Wylapuję gdzieś Claire, która zerka na mnie, jakby zobaczyła ducha. Część ludzi patrzy na nas z niedowierzaniem, a u dziewczyn widzę podejrzliwość połączoną z dziwnym grymasem na twarzy, coś jakby

złość, która chyba skierowana jest w moją stronę. Nie wiem, czemu budzi to takie zamieszanie, do momentu, w którym chłopak zdejmuje okulary. Momentalnie puszczam jego rękę.

Przez chwilę intensywnie mi się przygląda. Robi mi się gorąco, ponieważ uświadamiam sobie, że znam go nawet ja, przynajmniej z widzenia.

To Aron McLain.

O kurwa.

– Nie róbcie zamieszania, tylko usiądźcie na swoich miejscach. – Dyrektor szkoły kontynuuje swój wywód na temat bezpieczeństwa w szkole.

Robimy, co każe, a ja nie mogę ogarnąć tego, co przed chwilą się wydarzyło. Zadarłam z kimś, z kim nie powinnam.

– Czy ty przed chwilą trzymałaś się za rękę z Aronem? Umówiliście się czy co? – mówi Claire z pretensją.

– Nie, no co ty. Sama byłam zdziwiona, że na niego wpadłam.

– To co to niby miało być? Przecież widziałam na własne oczy...

– Potem ci wyjaśnię, okej?

Muszę na razie wyluzować i poczekać, aż mój puls się uspokoi. Swoją drogą, nie rozumiem tej reakcji organizmu. To musiał być stres.

– Dlaczego na mnie nie zaczekałaś? – pytam Claire po chwili.

– Jak to?

– No wysłałam ci wiadomość...

– A, sorry, zostawiłam telefon w szatni.

– Nie, no nie wierzę, przez całe życie nie mogłaś rozstać się z tym urządzeniem, a teraz dziwnym trafem zapomniałaś?

– No sorry, zdarza się. Lepiej mi powiedz, dlaczego się spóźniłaś.

– Sama nie wiem, po prostu zasnęłam, ale od wczoraj przydarzają mi się dziwne rzeczy.

– Właśnie widzę.

Jakieś dwadzieścia minut później dyrektor kończy przemówienie i po tym nudnym apelu wszyscy udajemy się w końcu do klas, aby otrzymać nowy plan. Nie zajmuje to zbyt wiele czasu, więc w końcu razem z Claire wracamy do domu. Jediną rzeczą, która zaniepokoiła mnie, gdy wychodziłam ze szkoły, był nachalny wzrok ludzi niedający mi spokoju.

ROZDZIAŁ 2

Vivien

Mój wieczór upływa na relaksowaniu się w wannie i refleksjach na temat dzisiejszych wydarzeń. Chyba nic złego się nie stało. Więc dlaczego się stresuję? Jedyne, co może mi pomóc, to ciepła kąpiel. Mam nadzieję, że wszyscy zapomną o tym, że trzymałam za rękę Arona McLaina. Niestety to kapitan drużyny sportowej, więc nie dość, że jest postrachem w szkole, to jeszcze cała drużyna go słucha. Banda napakowanych mięśniaków, którzy zamiast mózgu mają wodę. To, że traktują dziewczyny jak zabawki na jedną noc, nie znaczy, że muszą się tym szczycić. Wszyscy o tym wiedzą, a dziewczyny z całej szkoły i tak do nich lgną. Nie rozumiem. Fakt, są przystojni, ale to nie powód, żeby tracić własną godność. Ja w każdym razie nie zamierzam. Jedyne, co mi pozostało, to unikać tego towarzystwa, aby przetrwać ten rok.

Wychodzę z wanny, bo woda jest już lekko chłodna. Mój telefon wibruje, sprawdzam, kto do mnie napisał. To Claire.

Będę za dziesięć minut.

Aha. W takim razie idę się ogarnąć. Przebieram się w wygodny dresik, a włosy spinam w kok. Do tego zwykła czarna bokserka i jestem gotowa, aby przeleżeć jeszcze pół dnia w łóżku i najeść się słodczy. Nie mija nawet pięć minut, a rozlega się dzwonek do drzwi. Po chwili słyszę głos Claire, musiała jej otworzyć moja mama.

– To co, oglądamy jakiś wyciskacz łez i zamawiamy pizzę? – W moim pokoju pojawia się przyjaciółka z torbą na ramieniu, którą momentalnie rzuca na łóżko.

– No dobra, ale tym razem mam ochotę na komedię.

– Okej.

Podczas gdy zamawiam pizzę, Claire szuka jakiegoś filmu. Znad komputera widzę tylko, jak mi się przygląda.

– O co chodzi? Jestem brudna?

– Nie, po prostu, zastanawia mnie to, że trzymałaś się za ręce z Aronem.

– Dlaczego wszyscy robią z tego taką wielką tragedię?

– Bo to najprzystojniejszy chłopak w szkole, jest najbardziej popularny, a zarazem niebezpieczny i w dodatku seksowny, no i olewa każdą dziewczynę, która się do niego ślini.

– No i?

– Ciebie nie olał.

– To był przypadek, że na siebie wpadliśmy, a poza tym to nawet nie chce mi się o tym gadać, bo nie ma o czym.

– W sumie masz rację, ktoś taki na pewno by się tobą nie zainteresował.

– Co? – Zdaje mi się, że się przesłyszałam.

– No w sensie, że jeszcze nigdy nie przepuścił żadnej dziewczynie, więc to by było dziwne, gdybyś nagle go zainteresowała, biorąc pod uwagę fakt, że chodzisz z nim już drugi rok do szkoły. Nie sądzisz?

– No w sumie... Dobra, odpalaj ten film.

Nie mogę się z nią nie zgodzić, bo jeszcze nigdy nikt się mną nie zainteresował. Nie żeby mi na tym specjalnie zależało, ale wciąż nie mam żadnych doświadczeń. W każdym razie Claire ma rację. Pewnie pierwszy raz widział mnie na oczy.

Aron

Siedzę w aucie i zastanawiam się, gdzie by tu pojechać, aby umilić sobie dzisiejszy dzień. Może do klubu albo na małe jaranie do Lucasa? Sam nie wiem, czuję, że mam ochotę na bzykanko. Niestety, gdy zobaczyłem tę dziewczynę w drzwiach sali gimnastycznej, poczułem, jak mój fiut twardnieje. Była piękna. Dlaczego pierwszy raz ją widzę w tej szkole? Dość wysoka, o brązowych włosach i delikatnej urodzie. Nie była wymalowana i rozneglizowana jak te wszystkie laski. Nawet w ubraniu mnie pociągała, co zrobiło na mnie wrażenie. Strasznie śmiać mi się chciało, jak nie mogła wejść do tej sali. Nie zaprzeczę, to było urocze.

No dobra, zdecydowałem, jadę do klubu. Tam mogę wrywać wszystkie laski, dzięki czemu w szkole mam nienaganną opinię. Wcale nie muszę zaspokajać swojego popędu seksualnego tutaj. Zrobię to gdzie indziej.

Vivien

Po tym jak Claire sobie poszła, postanowiłam położyć się spać. Obejrzałyśmy jakąś komedię, a później Claire wpadła na pomysł, że włączymy sobie jeszcze horror. Nie wiem, czemu dałam się namówić. Teraz nie będę mogła zasnąć. Boję się już na samą myśl, że mam zgasić światło. Kiedyś, gdy miałam koszmary senne, mogłam pójść do rodziców. Szkoda, że nie mam siostry albo brata, niestety jestem jedynaczką. Radzenie sobie w pojedynkę jest trudne, a ja naprawdę zazdroszczę tym, którzy mają rodzinę.

Z wielkim bólem gaszę szybko światło i opatulam się kołdrą, włącznie z głową, mając nadzieję, że to mnie jakoś uratuje przed koszmarami.

Godzina szósta czterdzieści pięć. Przekłęty budzik przestraszył mnie do tego stopnia, że spadłam z łóżka. Nie ociągam się, bo nie chcę znowu się spóźnić. Idę do łazienki. Tam jak zwykle szybki prysznic, poranna higiena i lekki makijaż. Zaraz potem wkładam zwykłe jeansy, do tego białą bluzkę na ramiączkach, która idealnie podkreśla moją talię, i narzucam na siebie koszulę. W pośpiechu pakuję książki, bo chcę już zejść na śniadanie.

Na dole nikogo nie zastaję. Rodzice jednak pojechali beze mnie. Świetnie. Ostatnio są tak zajęci, że nawet mnie nie zauważają. Leniwie wyciągam płatki i zalewam je mlekiem, nawet nie chce mi się już jeść. Do dzwonka zostało jeszcze trochę czasu, więc spokojnym tempem

zdążę na piechotę. Ruch z rana mi nie zaszkodzi. Biorę plecak i wychodzę.

Pogoda okazuje się całkiem niezła. Razi mnie słońce, co mi nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie. Postanawiam rozsmakować się w ostatnich letnich promieniach słońca, które pewnie niedługo się skończą, bo zacznie się robić coraz zimniej. W przymknięciu powiek pomaga mi muzyka w słuchawkach. *Feel so close*. Przechodzę przez główną ulicę, ale o tej porze nie ma jeszcze ruchu, więc się tym nie przejmuję. Jest naprawdę przyjemnie. Może jednak ten dzień nie będzie taki zły.

Mój spokój nie trwa długo, tuż przede mną pojawia się maska czarnego samochodu, który zahamował w ostatnim momencie. Serce o mało nie wyskakuje mi z piersi. Nie wiem, jak to się stało, miałam słuchawki w uszach, więc kiedy na chwilę się odwróciłam, to auto dosłownie wyrosło przed moimi oczami. Rozpędzone wypadło z jakiegoś zakrętu.

Po chwili udaje mi się opanować oddech i widzę, że ktoś z niego wysiada. To Aron. Dlaczego ze wszystkich osób na ziemi musiał pojawić się akurat on? Czy to jakiś żart?

Podchodzi do mnie rozwścieczony i gwałtownym szarpnięciem pociąga mnie w stronę samochodu, a potem sadza na masce. Staje między moimi nogami, które trzyma w mocnym ucisku. Czuję jego oddech na swojej skórze. Wygląda na rozwścieczonego i niestety przez to jest jeszcze bardziej seksowny. Zmierzwione ciemne włosy, kilkudniowy zarost... Te piękne zmysłowe usta sprawiają, że mam ochotę zatopić w nich język.

Co ja wygaduję?!

Patrzy na mnie złowrogo niebieskimi oczami, które przeszywają mnie na wylot.

– Chcesz, żebym miał cię na sumieniu?

Zamieram, gdy słyszę niską barwę jego głosu. Jest poważny. Jego szerokie ramiona i wysoki wzrost sprawiają, że czuję się jak mała, przestraszona dziewczynka.

– Jesteś powalona?! Ogarnij się, dziewczyno! Kto chodzi środkiem ulicy?! Masz szczęście, że jestem zająbistym kierowcą, bo skończyłabyś w piachu!

– Kto jeździ dwieście na godzinę?! – mówię podniesionym głosem i nagle wraca mi odwaga, bo mam dość jego tonu.

Nie odpowiada, tylko mi się przygląda, co jest irytujące, kiedy musisz patrzeć na jego idealną twarz, więc próbuję odtrącić jego dłoń, która jakimś dziwnym trafem znalazła się teraz na moim udzie.

– Zabieraj łapy! – Próbuję ją strzepnąć, ale niestety mi się to nie udaje. Pieprzony mięśniak. Cholera!

– Nigdzie stąd nie pójdziesz, dopóki mi nie podziękujesz za uratowanie ci życia – stwierdza, jakby to była najzwyczajniejsza rzecz na świecie.

– Co? Chyba sobie żartujesz?!

– Wsiadaj do samochodu – rozkazuje, zmieniając zdanie.

– Co? Nie.

– Wsiadaj albo będziemy tu tak stać, dopóki nie pojawią się samochody i zaczną na nas trąbić. Wybieraj.

– Nie wsiądę. Równie dobrze mogę iść znowu środkiem ulicy zamiast jechać z tobą tak szybko.

Vivien Jones to spokojna dziewczyna, która prowadzi życie typowej nastolatki. Kiedy poznaje Arona, wszystko się zmienia. Nie zależy jej na przychylności chłopaka. Stara się za wszelką cenę nie ulec jego urokowi. Czy złamie dla niego swoje własne zasady?

Aron McLain to bad boy, który jest znany ze swojego podrywania wszystkich dziewczyn w szkole. Niespodziewanie dla niego, okazuje się, że jest taka, która mu się przeciwstawia. Aron podejmuje wyzwanie i robi wszystko, by ją zdobyć.

CZY ZWYKŁA ZNAJOMOŚĆ PRZERODZI SIĘ W COŚ WIĘCEJ? CZY SĄ W STANIE WSPÓLNIE PRZEJŚĆ PRZEZ PRZESZKODY, KTÓRE RZUCA IM LOS?

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-552-0



9 788383 575520